

Może też zresztą być i tak, że istnieje pewien obowiązek, choć dopiero w przyszłości okaże się, komu będzie przysługiwać prawo. W zasadzie jednak nie są uprawnienia reflekssem obowiązków, lecz obowiązki są reflekssem istniejących uprawnień, co zresztą S. Wróblewski zdaje się, choć niechętnie, uznawać, gdy stwierdza, że władztwo jednostki nad pewnym przedmiotem wyznawa się jednak na plan pierwszy, na przykład w przypadku własności. Podobnie jest też w procesie, gdzie uprawniony, czyli powód, wysuwa się jednak przed pozwanego. W końcu godzi się Wróblewski z tym, iż zwłaszcza wówczas, gdy obowiązkiem odpowiadają pewne uprawnienia, można te ostatnie wysunąć na plan pierwszy. Chociaż — przestrzeżenie jednak Autor — należy wówczas pamiętać, że jest to jedynie rezultat działania prawa przedmiotowego i wynikających z niego obowiązków.

Takie też ujęcie prawa przedmiotowego uważa S. Wróblewski za możliwe do przyjęcia, a rozbieżności w poglądach i wątpliwości są jego zdaniem zrozumiałe, choć w wielu przypadkach nieco sztuczne⁹. Sporem na słowa jest więc dyskusja wokół kwestii, czy prawo przedmiotowe tworzy uprawnienia, czy tylko je utwierdza. W tym drugim przypadku istniałoby one niezależnie od norm prawa przedmiotowego, które legalizowałyby jedynie w pewnych granicach „naturalną” swobodę działania (na przykład w przypadku dozwolonej pomocy własnej). Sztuczność owego sporu polega z pewnością na tym, że na gruncie prawa, w którym istnieje pojęcie prawa przedmiotowego, można oba te sposoby regulowania stosunków społecznych sprowadzić do wspólnego mianownika. Sztuczna jest także zdaniem S. Wróblewskiego polemika na temat, czy prawo przedmiotowe wyznacza uprawnionemu ramy dla swobodnego objawiania swej woli (teoria Windscheida), czy też ma zapewnić ochronę jego interesów (teoria Iheringa). Autor zdaje się nie widzieć tu sprzeczności, bowiem objawy woli nawet wówczas, gdy nie wynikają bezpośrednio z norm zakreślonych prawem przedmiotowym, mają przecież na względzie interes działającego. Prawo zaś przedmiotowe ma ten interes chronić. Aby więc uniknąć ryzyka, że jakakolwiek definicja mogłaby pominąć jakiś ważny aspekt należący do istoty prawa przedmiotowego, stwierdza S. Wróblewski, a moim zdaniem jest to jedno z tych stwierdzeń, które dziś jeszcze można uznać za w pełni aktualne, że:

— prawa przedmiotowe opierają się zawsze na prawie przedmiotowym i bez tego oparcia nie mogą istnieć,

— istotę prawa przedmiotowego stanowi odpowiadający mu obowiązek, którego ochrona polega zaś na wymuszeniu spełnienia tego obowiązku.¹⁰

— *istotatem* są tu określane jako *res nullius*, jednakże nie mogą one podlegać zawłaszczeniu. — ma więc nieczyśle uprawnienia, istnieje negatywny obowiązek zachowania majątku

Uprawnieniu może, jak to jest w przypadku wierzytelności, odpowiadać od razu czyjś obowiązek. Jeżeli zostanie on spełniony, uprawniony nie ma od czego żądać. Jeżeli jednak dłużnik swego obowiązku nie spełni, choć w danych okolicznościach należało to uczynić, uprawniony może żądać bezwzględnie wykonania obowiązku od tego, na kim ten obowiązek ciążył.

Uprawnienie może jednak nie mieć konkretnego adresata. Wówczas jeden, wspólny, negatywny obowiązek ciąży na wszystkich innych podmiotach prawa. Konkretny obowiązek powstaje tu wówczas, gdy ktokolwiek z otoczenia wkroczy w sferę zastrzeżoną dla uprawnionego. Może on wówczas żądać zaniechania dalszego naruszania.

W jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia ze szczególnym objawem prawa przedmiotowego, którego główna cecha charakterystyczna polega na tym, że zawsze zwraca się przeciwko oznaczonej osobie, także wówczas, gdy prawo przedmiotowe nie miało takiego konkretnego adresata. Ten szczególny przejaw prawa przedmiotowego to oczywiście roszczenie. Roszczenie nie jest w pojęciu Autora innym prawem — jest tylko szczególnym przejawem istniejącego prawa przedmiotowego. W roszczeniu nie musi się bynajmniej wyzerpnywać całe uprawnienie: własność nie wyzerpuje się w roszczeniu o zaniechanie naruszania nieruchomości poprzez uzurpowanie sobie służebności przechodu. Także prawo uprawnionego do świadczeń okresowych nie wyzerpuje się w roszczeniu o wypłatę zaległej raty. W tych ostatnich dwóch przypadkach roszczenie staje się czymś na pozór samodzielnym, odrębnym od uprawnienia. W rzeczywistości nie przedstawia jednak być swoistym objawem uprawnienia¹¹.

*

Kolejne, bardzo aktualne z punktu widzenia współczesnego cywilisty, ustalenie S. Wróblewskiego polega na tym, że uprawniony, którego prawo przedmiotowe zostało naruszone, ma niejako automatycznie prawo do wniesienia skargi. Innymi słowy, przed uprawnionym jest zawsze otwarta droga do uzyskania pomocy sądowej. Pomoc ta jest oczywiście zależna od spełnienia szeregu warunków, uregulowanych odrębnymi przepisami procedury cywilnej (co do zdolności procesowej, co do wymogów dowodowych etc.). Tak czy owak, istnienie prawa przedmiotowego przesądza o zwycięstwie w sporze. Materialne prawo skargi to zatem nie innego jak istnienie prawa przedmiotowego i przez to prawa do pomocy sądowej *in potentia*, gdy zaś to prawo przedmiotowe przechodzi w stan roszczenia — *in actu*. Formalne prawo skargi może natomiast istnieć i bez prawa przedmiotowego, jest to jednak